

BIULETYN INFORMACYJNY NSZZ

**AKADEMII
ROLNICZEJ
W LUBLINIE**



Nr 15 • Lublin 23-10-1981

W czasie drugiej tury Krajowego Zjazdu Delegatów rząd dokonał kolejnej prowokacji wobec Związku. Drastycznie podniesiono ceny papierosów nie konsultując uprzednio tego posunięcia z "Solidarnością". Wywołało to oburzenie delegatów na Zjazd, którzy omówieniu tej sprawy poświęcili dużo czasu. Niektórzy członkowie Związku wyrażają zdziwienie, że Zjazd dał się wciągnąć w "wojnę tytoniową". Czy rzeczywiście?

Cóż nie. Nie o ceny papierosów tu idzie. Ta kolejna podwyżka /po pieczywie, usługach, rybach, przetworach owocowych itd./, dokonana przy tym w tak prowokacyjny sposób, uświadomiła tylko z większą jasnością na czym polega stosowana ostatnio antyzwiązkowa i antyspołeczna polityka rządu. Rząd, nie mając ciągle projektu reformy gospodarczej i nie będąc na nią zdecydowanym, stara się przerzucić koszty kryzysu na społeczeństwo stawiając je przed kolejnymi faktami dokonanymi. Co więcej, rząd nie ma nawet koncepcji generalnej zmiany cen. Przypomnijmy, że minister Krasiński obiecywał przedstawienie takiej propozycji już w połowie sierpnia, a podwyżka cen pieczywa miała być jedyną podwyżką dokonaną przed wprowadzeniem kompleksowej reformy. Zresztą żadna zmiana cen przed wprowadzeniem reformy gospodarczej nie ma sensu, gdyż ceny nie będą oparte na właściwych przesłankach ekonomicznych. Mogą być one wzięte tylko "z sufitu".

Uchwała Zjazdu domagająca się zamrożenia cen detalicznych do czasu przedstawienia kompleksowych projektów reform ma na celu zmuszenie rządu do zaprzestania polityki nie dającej perspektyw wyjścia z kryzysu i mogącej doprowadzić do tragicznych w skutkach zaburzeń społecznych, którymi bez przerwy straszą nas rządowe środki przekazu.

Jeśli nie dojdzie w tej sprawie do porozumienia między Związkiem i rządem, to będziemy strajkować. Nie będzie to strajk o papierosy ale o reformę i zasadnicze kierunki polityki gospodarczej.

12.10.1981r.

REDAKCJA

WYSTĄPIENIE prof. LIPIŃSKIEGO NA KRAJOWYM ZJEŹDZIE DELEGATÓW

Muszę powiedzieć, że wiele razy przemawiałem w moim życiu, ale nigdy jeszcze nie byłem przed przemówieniem tak zdenerwowany, jak jestem dzisiaj /oklaski/. Chyba ze względu na warunki, w których przyjdzie mi tu właśnie zabrać głos.

Od czego miałbym zacząć?
Rok 1976. Społeczeństwo polskie, naród jest zagrożony ze wszystkich stron, kulturalnie, politycznie, moralnie, społecznie, ekonomicznie. Zagrożenie narodu jest coraz to silniejsze.

Wypadki 1976 r. - protesty robotników - policja, służba bezpieczeństwa biją ludzi i torturują. Wyrzucają ludzi masowo z pracy, jak w Radomiu i Ursusie. Powstaje myśl, aby się bronić, aby się opiekować tymi, którzy są pokrzywdzeni. Tworzy się Komitet Obrony Robotników, Komitet Samoobrony Społecznej.

Od 1976 roku czasy się zmieniają. Powstała wielka siła społeczna - "Solidarność". Działające zgromadzenie jest Zjazdem całkowicie niespolitym w historii ostatnich dziesiętności lat. Zmieniły się również warunki działalności KOR-u. Stąd przyszedł moment, w którym KOR uznał, że musi niejako zakończyć swoją działalność, ponieważ przysłały nowe warunki i nowe siły działające bardziej sprawnie, niż to mógł czynić KOR.

W tym miejscu prof. Lipiński odczytuje Oświadczenie KRS "KOR", które zostało opublikowane w 28 numerze Tygodnika Solidarność.
Mimo tych zmian nie mogę pozbyć się wrażenia, że walka jeszcze się nie skończyła. Sam byłem przerażony, kiedy usłyszałem z ust Kani z trybuny partyjnej o grożącym rozlewie krwi. Sam byłem przerażony, gdy usłyszałem z ust gen. Jaruzelskiego, że gotów jest zmobilizować wojsko do obrony socjalizmu w Polsce. Co to ma znaczyć? Jak wojsko ma bronić socjalizmu w Polsce, strzelając do ludzi? W telewizji widzieliśmy dwa takie przedstawienia, kiedy byli rozmowy z żołnierzami. Żołnierze ci oświadczały gorąco, że są gotowi bronić socjalizmu i gotowi spełnić rozkaz. Jaki to rozkaz może być wydany przez władzę dla obrony socjalizmu? Strzelać?!

Obrona socjalizmu - to jest sprawa zasad, sprawa teorii, sprawa poglądów politycznych! Jak może powstać sytuacja, że najwyżsi przedstawiciele władz grożą nam interwencją wojska w obronie rzekomo zagrożonego socjalizmu? Jak socjalizm w Polsce jest zagrożony? Co to są siły antysocjalistyczne i antyrewolucyjne?

Socjalizm w określeniu klasyków socjalizmu to miała być gospodarka lepsza niż kapitalistyczna, to miało być rozwiązanie sprawy robotniczej, wyszuku klasy robotniczej, to miało być stworzenie warunków, w których każdy człowiek może być uniwersalnie rozwijany i mieć nieskrępowane warunki dostępu do dóbr kultury i cywilizacji.

Stworzono jednak socjalizm, który był złą gospodarką, nieumiejętną gospodarką, marnotrawną gospodarką. To właśnie on doprowadził do katastrofy gospodarczej, która nie ma sobie równych w ciągu ostatnich stu czy dwustu lat /oklaski/. Może w Kambodży są podobne stosunki /oklaski/, gdzie socjalistyczny ustrój wystrzelał przy i po miliona ludzi w obronie ich socjalizmu. Ten system socjalistyczny władzy, cenzury i policji - ten socjalizm niszczył nas przez trzydzieści kilka lat, tak jak niszczy inne narody /burzliwe oklaski/.

Sam uważam się za socjalistę od 1906 roku, ale właściwa walka o lepszą gospodarkę, o demokratyczną gospodarkę, o własność środków produkcji, nie państwowych, gdzie wytworzyła się grupa nowych, nie prywatnych właścicieli, to walka o demokratyczny zarząd w fabrykach, o wolność polityczną, która jest cechą państwa socjalistycznego, o zniesienie cenzury, o możliwość planowego rozwoju narodu polskiego.

I to są właśnie siły - siły antysocjalistyczne i antyrewolucyjne! Ale według mojego mniemania - to ich socjalizm jest antysocjalistyczny i antyrewolucyjny! /burzliwe oklaski/. Grożą nam rozlewem krwi! Wydaje się pisma pod opieką, pod egidą partii - "Rzeczywistość", "Ekran" oraz organa branżowych związków zawodowych. Szerzy się antysemityzm. Cytuje się w organach branżowych związków zawodowych protokoły "mędrców Syjonu", antyrządowe, antyżydowskie, stworzone przez "ochronę" carską jeszcze przed I wojną światową. I to jest uważane przez czołowe organy branżowych związków zawodowych.

Pod egidą gen. Jaruzelskiego wychodzi pismo "Żołnierz Wolności", komuna-fasystowskie pismo. W jednym z jego ostatnich numerów był artykuł, gdzie się napawa-

dało na tych kajdaków z "Solidarności" i "KOR-u", którzy twierdzą, że Katyń był sbrodnia rosyjską. Nie - powiadają - to Niemcy Katyń spowodowali. To pismo jest organem armii polskiej i ma kształtować umysły i postawę moralną żołnierzy i oficerów polskich.

Nie wszyscy jesteśmy socjalistami, ale wszyscy walczymy o te same cele. Nie ma w Polsce sił znaczących, które pragną reprivatyzacji środków produkcji /burzliwe oklaski/. Huta Katowice lub Huta Lenina nie mają takich sił. Natomiast wszyscy rozumieją, że jeśli chodzi o handel drobny, o restauracje - to tam powinna być inicjatywa prywatna, ponieważ tylko inicjatywa prywatna może w sprawny sposób sterować takimi przedsięwzięciami, bo ich uspołecznienie - to jest biurokratyzacja, to jest zasadniczy czynnik systemu kolektywnego, nie przystosowującego się do zmiennych warunków. Lepsza jest tam własność prywatna, natomiast nie ma sił antysocjalistycznych i antyrewolucyjnych, które rządząby reprivatyzacji ciężkiego przemysłu. Są to siły, które dążą do wolności, które żądają wolności, które żądają normalnych warunków dla życia polskiego /burzliwe oklaski/. I to nie są siły antysocjalistyczne. /Burzliwe oklaski/.

/przedruk: BI "Solidarność" Ziemi Puławskiej nr 55/63/

LIST doc. JERZEGO ŁOJKA

do Lecha Wałęsy ws. publikacji "Solidarności" z zakresu najnowszej historii Polski

Szanowny Panie Przewodniczący

Od wielu miesięcy występują często, a ostatnio znacznie się pomnożyły wypadki oskarżenia przeciw władze, zwłaszcza prokuratorskie, rozmaitych ogniw "Solidarności" o publikowanie i rozpowszechnianie różnych wydawnictw, określanych jako "antyradzieckie" lub "godzące w sojusze PRL". /Ostatnio sprawa rozpowszechniania publikacji "Czwarty rozbiór Polski" w Ustrzykach Dolnych/.

Niemal wszystkie określane w ten sposób wydawnictwa są publikacjami z zakresu historii najnowszej, dotyczącymi np. wojny 1920 roku, paktu Ribbentrop-Mołotowa, i agresji 17 września 1939 r., sprawy Katynia, losów Polaków na ziemiach wschodnich R.P. pod okupacją ZSRR, likwidacji AK przez Armię Radziecką, politycznych problemów naszej niedawnej przeszłości. Informacje prasowe o najważniejszych publikacji, zajęciu drukarni /np. sprawa "Wolnego Związkowca" w Katowicach, gdzie poszło nie tylko o karykaturę Leonida Breżniewa/ czy postępowaniu prokuratorskim wobec drukarzy, wydawców i dystrybutorów wydawnictw, stwierdzają ogólnie i bezpodstępnie, że są to wydawnictwa "antyradzieckie" - "godzące w sojusze PRL", bez żadnej informacji, iż chodzi o publikacje historyczne, dotyczące wydawnictwa, jakoby inkryminowane druki dotyczyły aktualnych problemów stosunków Polski do ZSRR.

Społeczeństwo polskie ma bezsporne prawo do pełnej prawdy o swojej najnowszej historii. Obowiązkiem historyków, dziennikarzy i wydawców związanych z "Solidarnością" jest dostarczanie społeczeństwu prawdy o najważniejszych wydarzeniach i problemach spośród dotychczas przemierzanych spraw naszej przeszłości.

Sądząc, iż obowiązkiem i ważnym zadaniem KKP jest uświadomienie władzom państwowym PRL, iż ujawnianie i rozpowszechnianie prawdy o krytycznych momentach przeszłości stosunków między Polską a Rosją nie może być uznane - bez względu na aktualny subiektywny stosunek do tych spraw członków aktualnego kierownictwa rządowego i partyjnego ZSRR - za "działalność antyradziecką". Historycy polscy nie mogą przyjąć do wiadomości jakiegokolwiek uzasadnienia rzekomej niemożności pisanie prawdy o takich sprawach jak pakt Ribbentrop-Mołotowa i agresja 17 września, Katyń czy wydanie na zagładę Powstania Warszawskiego. Doktryna "racji stanu" i zasada ochrony aktualnych sojuszy między Polską a ZSRR nie może się odnosić do problemów historii sprzed 40 lat.

Sądząc, iż KKP powinna zarządzić od Rządu PRL zaprzestania jakiegokolwiek ścigania publikacji odnoszących się do spraw historycznych i ograniczenia wykładni art. 2, pkt 3 Ustawy o kontroli publikacji i widowisk z dnia 31 lipca 1981 r. tylko do współczesnych i aktualnych spraw politycznych.

Warszawa, 17 września 81

/przedruk: AS nr 39/81/

doc. dr hab. Jerzy Łojek
historyk /członek Rady Naukowej
OBS Regionu Mazowsze NSZZ "Solidarność"/

KONFERENCJA PRASOWA ALBINA SIWAKA

14.09 A. Siwak, przewodniczący Związku Zawodowego Budowlanych, członek Biura Politycznego KC PZPR, zaprosił na konferencję prasową akredytowanych w Warszawie dziennikarzy z krajów socjalistycznych oraz przedstawicieli trzech telewizji zachodnich.

Pierwsza część Zjazdu "Solidarności" wykazała - oświadczył A. Siwak zgromadzonym, że "z tymi ludźmi rozmowa jest niemożliwa". W związku z tym należy rozważyć sprawę delegalizacji "Solidarności". Zapytany przez jednego z dziennikarzy jak sobie wyobraża dokonanie tej operacji Albin Siwak odpowiedział: "mamy dość ludzi w SB i wojsku, aby sobie z tym poradzić". /"Niezależność" nr 30, 17.09

SKUCHAJCIE FALKONETTI. ŻANIM ZAPATWICIE KOLEJNYCH FACETÓW Z PODANEJ LISTY, NAUCZCIE SIĘ - DO CHOLERY - ROZRÓŻNIAC MAGMĘ OD GÓWNA!!!



HANDEL ZE WSCHODEM - GŁOS TOWARZYSZA

Wystąpienie Mariana Rajskiego, delegata na miejską konferencję partyjną w Gdyni w dniu 16 maja 1981 r.

Towarzysze!

Nie wszyscy mają zaufanie do cytatów. Zbyt wiele ogłoszono ich bez pokrycia w ostatnich 36 latach. Ale jest jeden, którego nie sposób pominąć w obecnej sytuacji politycznej naszego kraju.

Jest to wypowiedź zmarłego przed paroma miesiącami reżysera filmowego twórcy filmów o tematyce robotniczej, Wojciecha Wiszniewskiego. Napisał on na łamach jednego z tygodników: "Naszym moralnym obowiązkiem jest atakowanie sfer milczenia, podejmowanie tematów tabu, których granice są niejednokrotnie wytyczone przez nasze domniemanie, a nie przez rzeczywiste zakazy. Taka postawa prowadzi do rozwoju demokracji, a ta jest najtańsza z inwestycji koniecznych".

Dlaczego wybrałem ten cytat za motto mojego wystąpienia?

Odpowiadam:

W ostatnich miesiącach dysponowałem dużą ilością czasu. Czas ten poświęciłem na czytanie i słuchanie całej publicystyki ukazującej się w Polsce w ostatnich miesiącach i poświęconej kryzysowi politycznemu w naszej partii i przyczynom załamania się naszej gospodarki.

Przebaczenie - porównanie. Ale cała ta publicystyka, tak eksponowana w publikatorach będących pod kontrolą partii jak i poza tą kontrolą, przypomina konsylium znachorów nad śmiertelnie chorym pacjentem. Każdy z osobna zna prawdę i jest przekonany, że pacjent umiera. Ale zebrawszy się razem, stają się jakby spętani jakimś szóstym artykułem kodeksu znachorów. Są jakby przekonani, że ujawnienie prawdy wykluczy ich ze społeczności znachorów i pozbawi środków do życia. Najmniej ważny jest tu pacjent - on może umrzeć. Zapominają tylko o małym drobiazgu, o tym, że ich egzystencja też wtedy się skończy.

Wierny maksymie, którą wyraziłem w wstępie, pragnę w moim wystąpieniu naruszyć jeden z tematów tabu.

Pragnę mówić o prawdziwych przyczynach załamania się naszej gospodarki.

Przyczyny te są moim zdaniem głęboko ukrywane przed partią i narodem i nikt nie ma najmniejszego zamiaru ich ujawniać. Wręcz przeciwnie. Kolejne rządy ostatnich paru miesięcy robią wszystko co w ich mocy, aby nie ujawniać przyczyn. Cznacza to również, że nie mają najmniejszego zamiaru ich usunąć. Gotowi są czynić wszystko, aby ukryć prawdę przed narodem.

Gotowi są rejestrować wszystkie rodzaje Solidarności, wiejską, podmiejską czy przysiółkową, gotowi są na zgodę, na transmitowanie na wszystkich kanałach Polskiego Radia i Telewizji mszy św. a nawet niesporów czy nabożeństw majowych, aby tylko odsunąć na dalszy okres, albo przekazać następnemu rządowi dyskusję nad prawdziwymi przyczynami upadku ekonomicznego Polski.

Towarzysze! Nie może być spraw, które przyczyniły się do załamania 36 milionowego zasobnego państwa, które byłyby przemilczane w dyskusji w partii marksistowsko-leninowskiej lub między partiami tego typu. Towarzysze - gdyby miały być takie sprawy, które byłyby między nami tematem tabu, to śpiewanie międzynarodówki straciłoby swój sens. Z całą stanowczością stwierdzam, że przyczyny naszego załamania ekonomicznego tkwią w "pewnych szczególnych warunkach" wymiany towarowej naszego handlu zagranicznego, w niektórych "aspektach" internacjonalizmu nie kontrolowanego przez żadne instancje ludowładztwa. Nie chodzi mi o podważanie internacjonalizmu czy integracji gospodarczej w ogóle. Chodzi mi o ustano-

wienie rozsądnych granic, w których naród mógłby żyć i rozwijać się normalnie.

W tym miejscu powiem coś o sobie.

Otóż, Towarzysze, byłem gorącym zwolennikiem polityki gospodarczej towarzysza Gierka przez 3/4 jego kadencji i nie wstydzę się tego. Szczególnie nie wstydzę się pierwszych 5 lat. Zrobiono w tym okresie dużo, najwięcej ze wszystkich 5-letek powojennych. Zważywszy, że zadłużenie Polski na 31 grudnia 1975 r. wyniosło w II obszarze płatniczym /kapitalistycznym/ 3,8 miliarda dolarów, a w I obszarze /socjalistycznym/ saldo było dodatnie - jest to wyraźny powód do dumy. Nasze możliwości spłata jako dłużnika, bez naruszania równowagi rynku wewnętrznej, go wynosiły w tym czasie około 2 miliardów dolarów rocznie. Różni, Różni, panie Gierkowi, panie Jaroszewiczu i inni podobni, okradali Polskę Ludową, co doprowadziło do kryzysu. Różnie wymyślili woluntaryzm i na koniec hutę Katowice. Pozwólcie, że podam kilka faktów o budowie huty Katowice.

Huta Katowice kosztowała w pierwszym etapie 80 miliardów złotych. Nakłady finansowe dokonano kosztem dewaluacji, czyli druku pieniądza /jest też taki sposób na industrializację/. Nakłady materiałowe jednak wykonano kosztem wstrzymania paru tysięcy budów, w tym w większości budżetowych, jak gospodarki komunalnej, lecznictwa, budownictwa socjalnego oraz spółdzielczości.

60 zainstalowanych urządzeń wyprodukowano w Polsce. Już w 1980 r. huta dała 4 miliony ton stali, w tym eksport do I obszaru na sumę 800 milionów zł dewizowych, a do II obszaru za 140 milionów dolarów. Dyrektor Huty Katowice Zbigniew Szafraniec w wywiadzie dla Polityki nr z 22.7.78 r. powiedział, że z analiz w dyrekcji Huty wynika, iż gdyby za cały wsad i robociznę płacić w dolarach, to i tak toną wyrobów walcowanych przyniosłaby 75% zysku, przy sprzedaży do II obszaru płatniczego. Czyli nie Huta Katowice winna. W tym miejscu nasuwa się pytanie dla całego hutnictwa: dlaczego po przetworzeniu paru milionów ton rudy w wagony, statki, samochody, obrabiarki i maszyny budowlane oraz samoloty, silniki lotnicze - hutnictwo nasze jest kryzysotwórcze?

Pytanie - co stało się w 1976 roku! Jakże mechanizmy zaczęły sterować naszą gospodarką?

Towarzysze! nie sposób rozejść się z tej konferencji nie odpowiadając sobie na to pytanie. Konferencja wojewódzka czy IX Zjazd nie dadzą tej odpowiedzi, jeśli nie zostaną zainspirowane przez nas. Musimy znaleźć odpowiedź, naruszając zakłętą rewię "TABU". Nie może być przyczyn, które doprowadziły w ciągu 2 lat 1976-1977 do upadku gospodarczego zasobne i uprzemysłowione państwo, które nie miałyby być ujawnione. Zdziwić może - Towarzysze - okres lat 1976/77 jaki tu przytoczyłem jako okres załamania się naszej gospodarki. Niestety jest to prawda. Gospodarka nasza załamała się w 1977 roku. Następne lata to było życie bankruta, życie na pokaz i spóżyte z zaciągniętych długów. Obecnie weszliśmy w III etap, w etap żebractwa. Objechał tow. Jagielski Zachód, wybrał się na antypody do Japonii. Nie wstydzi się tego, albo może robi to ze strachu. To przecież on jako wicepremier odpowiedzialny za sprawy gospodarcze i układy z RWPG - jako usłużny wykonawca wpędził nas w przepaść i czyni to dalej. Niestety, IV etap to utrata niepodległości. Czy na to liczy tow. Jagielski? Czy wtedy nikt go nie będzie rozliczał? O tym - Towarzysze - wspomnę w II części mojego wystąpienia. Co powiem teraz na początku, może wydać się niektórym, delikatnie mówiąc, kontrowersyjne albo nawet prowokacyjne. Na publiczne sformułowanie tych poglądów odważyłem się po dokładnym przejrzeniu roczników statystycznych, fachowych czasopism jak "Życie Gospodarcze" i innych za ostatnich 10 lat. To co powiem, podeprę procentami i liczbami bezwzględными z dziedziny dynamiki naszego handlu zagranicznego z ostatnich 5 lat. Niektóre dane o dynamicie wzrostu handlu z I obszarem płatniczym nadawałyby się do prasy satyrycznej, gdyby nie były tak tragiczne w skutkach dla naszego narodu.

Jeżeli Towarzysze pozwolą przedłużyć przemówienie ponad określony czas, przytoczę kilkanaście przykładów.

Z grubsza biorąc, nasz obecny handel zagraniczny polega na tym, że środki produkcji, licencje, bardzo znaczna część surowca, półfabrykatów i żywności - kupu-

jemy za twardą walutę. Finałny produkt natomiast w większości sprzedajemy za tzw. "rubel transferowy", który wcale nie jest dewizowym środkiem płatniczym. Owszem, mógłby on spełniać pomocniczą funkcję miernika wartości także po roku 1975, do którego faktycznie wymiana z I obszarem płatniczym była wymianą clearingową. Mógł, ale nie musiał. Rzecz polega na tym, że towar, który mieliśmy sprzedać np. do Związku Radzieckiego przeliczaliśmy według notowań giełd zachodnich na dolary. To samo czynił ze swoimi produktami ZR. Następnie przeliczaliśmy dolary na ruble i w miarę możliwości wzajemnej wymiany towarowej podpisywano umowy w rublach transferowych. Było w tym oszustwo, ale nieznaczne. Związek Radziecki mógł w ten sposób zdobywać bezdewizowo niektóre produkty nie troszcząc się o licencje, technologie i uruchomienie produkcji. Większe oszustwo zaczynało się z chwilą naruszenia zasad partnerstwa, to jest wymuszania od nas eksportu np. wagonów, statków, czy sprzętu lotniczego, to znaczy produktów wysoko przetworzonych, do których wyposażenie musieliśmy kupować w II obszarze płatniczym za twarde dolary. Nieszczęście dla nas rozpoczęło się na większą skalę w 1976 roku. W tym roku przeszliśmy w pełni na rubel transferowy jako jednostkę rozrachunkową. Zdaje sobie sprawę, że to co teraz mówię jest trudne, ale nie sposób zrozumieć naszego kryzysu bez przebrnięcia przez to zrozumienie.

Encyklopedycznie rzecz ujmując, rubel transferowy oparty jest na parytecie złota. Parytet ten wynosi 0,987112 g złota i równy jest parytetowi rubla radzieckiego. Jest to kurs administracyjny i prawdę o jego wartości jest taka, jak prawda o obowiązującym do dzisiaj paryecie naszego złotego obiegowego, którego kurs wprowadzono w październiku 1950 r., a parytet jego wynosi 0,222163 g złota, czyli za 3,24 zł można nabyć dolara. Taki parytet rubla ma znaczenie wewnętrzne, propagandowe, turystyczne i w rozliczeniach placówek dyplomatycznych. Historia współczesnego pieniądza zna kursy administracyjne, ale kursy takie muszą być ekwiwalentne do pokrycia towarowego, bez żadnych ograniczeń, od żywności poprzez surowce, do najwyżej przetworzonych wyrobów przemysłowych i technologii. Jeżeli pieniądz nie spełnia tego zadania, może stać się środkiem totalnej grabieży i zależności partnera słabszego od silniejszego. A przecież właśnie rubel transferowy nie będzie pieniądzem, nie stanowi środka akumulacji rezerwy walutowej i nigdy nie był transferowy czyli przenaszalny. Nie można nim płacić zadłużeń w krajach Demokracji Ludowej, chociaż mieliśmy do 1976 r. saldo dodatnie ze Związkiem Radzieckim.

Dla ZSRR stanowi on cudowne narzędzie zaniżania każdych 62 kopiejek na dolara, a zysk Związku Radzieckiego z każdego dolara stanowi naszą stratę. Ta naiwna wiara naszego rządu i kierownictwa partii w rubel transferowy jest faktyczną przyczyną załamania się naszej gospodarki. Jest jednak jeden przypadek, gdzie rubel transferowy może być pieniądzem wymiennym. Otóż wypłacony naszym urzędnikom RWPG czy dyplomatom w Moskwie i zamieniony po nieco niższym kursie na dolar. Ten dolar, sprzedany na czarnym rynku w Polsce, pozwoli kupić na tym czarnym rynku rubel, który z kolei może być zamieniony w Moskwie na dolar. Wtedy na pewno rubel może być walutą wymienną z zyskiem rosnącym w postępie geometrycznym. Posiadacze paszportów dyplomatycznych, jakimi są niewątpliwie nasi urzędnicy RWPG, mogą z tego korzystać. Gotowi są podpisać każdą umowę niekorzystną dla Polski, byle tylko nie stracić paszportu, który przynosi takie zyski. Dlatego z takim zapałem zabrali się, po sierpniowej wizycie premiera Kosygina w 1975 r. w Warszawie do poczynania integracyjnych. Dla nich i tylko dla nich rubel transferowy jest dewizowym środkiem płatniczym. Wracam do tematu. Przyczyny naszego kryzysu miały ściśle określone miejsce w czasie i w przestrzeni. Przypominam, że do roku 1970 nasza wymiana handlowa z I obszarem płatniczym była wymianą clearingową. Pierwszą jaskółką była XXV sesja RWPG w 1971 r. w Bukareszcie. Podano tam pod dyktando i przyjęto "Kompleksowy program doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej". Były jednak opory z wprowadzeniem tych założeń w praktyce.

Ministerstwo Handlu Zagranicznego i G.M. były opanowane jeszcze przez stałe kadry, którym trudno było uwierzyć w rubel transferowy jako środek integracji gospodarczej. Np. w umowie z Chicagowską firmą International Harvester zawartej w 1972 r. na współpracę i kooperację w budowie i sprzedaży ciężkich maszyn budowlanych,

wstawiona była klauzula zabraniająca stronie polskiej sprzedaży tych maszyn do I obszaru płatniczego lub krajów III świata inaczej niż za twarde dewizy. Było to prawdopodobnie zasługą ówczesnego ambasadora prof. Trompczyńskiego, który jako były minister handlu zagranicznego znał wszystkie minusy naszego handlu i nie ze wszystkimi się zgadzał. Dlatego zresztą przestał być ministrem.

Na XXV sesji RWPG premier Jaroszewicz wygłosił entuzjastyczny referat aprobuując wszystkie sugestie radzieckie. I w tym miejscu zaczyna się jego wina. Następnym krokiem była wizyta premiera Kosygina w Warszawie w sierpniu 1975 r. Tematem rozmów była analiza stanu koordynacji narodowych planów gospodarczych Polski i ZSRR na lata 1976/1981. Aż wreszcie Narodowy Bank Współpracy przy RWPG rozpoczął w 1977 roku pełną działalność. Nie przypadkowo ta data wiąże się z pierwszym rokiem naszego kryzysu i staczania się gospodarki po równi pochyłej. Kierownictwo naszej partii i rządu uwierzyło, że jeden dolar w tym czasie był wart jeszcze 69 kopiejek. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, mówi stare polskie przysłowie. Dzisiaj dolar jest już wart 62 kopiejki.

W tym miejscu pragnę przypomnieć jak obraz ten kształtował się dla przeciętnego obywatela oglądającego codzienny dziennik telewizyjny, jak sprawa ta wyglądała w świetle procentów i liczb bezwzględnych i jakie praktyczne skutki miały wyżej wymienione porozumienia dla naszej gospodarki.

Pamiętamy z dziennika telewizyjnego niekończące się pielgrzymki radzieckich działaczy gospodarczych do Warszawy w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Przyjeżdżali nawet kierownicy resortów gospodarczych trzeciorzecznych republik azjatyckich i podpisywali umowy. Była prawidłowość: po każdej wizycie znikały z półek towary lub surowce odpowiadające branzowo wizycie danego ministra.

Premier Jaroszewicz z twarzą pełną nabożnego serwilizmu a zarazem przerażenia, podpisywał i podpisywał. Niektóre z umów obowiązują do 1990 r. Po wizycie ministra energetyki, zaczęły się kłopoty z węglem. Elektrownie zaczęły dostawać węgiel zanieczyszczony, który wg opinii fachowców obniżał wydajność elektrowni o 15 - 17%, to jest o tyle ile wynosi aktualny niedobór energii. Spadły dostawy węgla dla rolnictwa. Po wizycie ministra przemysłu chemicznego zaczęły się zaburzenia z produkcją nawozów sztucznych i chemii użytkowej. Po wizycie ministra zdrowia nagle zabrakło leków. Po wizycie umundurowanych działaczy gospodarczych w zakładach elektroniki w okolicach Warszawy i we Wrocławiu - zmieniono pierwotne plany produkcji. Rozpoczął się eksport podzespołów do I obszaru idący w dziesiątki milionów podzespołów rocznie. Wreszcie po wizycie ministra rolnictwa - tow. Biarcikowski, jako minister rolnictwa, rozpoczął z premedytacją rozkład tego resortu. Staliśmy się faktycznym eksporterem zboża i mięsa do ZSRR. Kiedy pierwszy raz informacje te dotarły do mnie - nie wierzyłem, uznałem je za wrogą propagandę. Ale niepokojące ilości transportów z bukatami w kierunku Braniewa, przypadkowe, ale dokładne informacje o reeksporcie zboża - zmieniły moje poglądy.

W publikowanych opracowaniach naszych naukowców, którzy odważyli się sporządzić nasz bilans zbożowy, brakuje 4-6 milionów ton zboża rocznie. Dlatego, kiedy jesienią ubiegłego roku usłyszałem informację o tym, że transporty wożące zboże na tak zwany przemiał do NRD i Czechosłowacji, wracają puste - już nie dziwiłem się. A przecież jeszcze w roku 1975 przy produkcji przeszło 3 milionów ton mięsa i eksporcie na Zachód około 1 miliona ton, importowaliśmy tylko 3,5 miliona ton zboża za sumę 2,9 miliona dolarów. Obecnie importujemy 10 milionów ton.

Zrozumiałą jest rzecz, że handlowcy radzieccy dysponujący takimi narzędziami w ręku, jak Międzynarodowy Bank Współpracy i rubel transferowy oraz mając tak naiwnego /?/ kontrahenta, jak polskie ministerstwo handlu zagranicznego - nie będą stymulować rozwoju produkcji żywności we własnym kraju. Przecież to dla nich Eldorado, kopalnia dewiz bez brudzenia rąk /jeżeli chodzi o czystość sumienia to nie jestem o tym przekonany/.

Pytanie, jak ta dynamika handlu z I /socjalistycznym/ obszarem płatniczym wyglądała w procentach? Procenty bywały czasem złudnym miernikiem. Należy tu założyć, że mały procent od małego obrotu to mało, ale duży procent od wielkiego obrotu to bardzo dużo.

Pod koniec wystąpienia ustosunkuję się do wypowiedzi naszych działaczy gospodar-

czych w audycji telewizyjnej pt: "Forum korespondentów" w dniu 12 marca 1981 r. Podejmę się prób wyjaśnienia jak bilans dodatni naszego handlu z I obszarem płatniczym zamienia się na ujemny - przy pomocy jakiego resortu to się załatwia. Wracam do procentów. Dynamika wzrostu handlu polskiego ze Związkiem Radzieckim przedstawiała się następująco:

lata 1966 - 1970	8,2% rocznie
lata 1970 - 1975	17,5% rocznie
lata 1976 - 1980	22,0% rocznie

Przyrost produkcji w latach 1976 - 1980 wyniósł 5,8% rocznie - i tu widać lukę: wzrost eksportu kilkakrotnie przekraczał przyrost produkcji. Znajdujemy tu zarazem część odpowiedzi na pytanie, dlaczego z roku na rok w ostatnim pięcioleciu pogarszało się zaopatrzenie w żywność i artykuły przemysłowe, i dlaczego tylko 4% produkcji przemysłowej mogliśmy poświęcić dla rolnictwa w 1980 roku.

Wg audycji telewizyjnej w dniu 5 maja 81 r. pt.: "Słowo się rzekło" z udziałem przedstawicieli i kierowników odpowiednich resortów, w 1980 r. przemysł nie dostarczył rolnictwu nawet obiecanych 4%. Wywiązanie się nawet z tych skromnych zobowiązań wobec rolnictwa wymagałoby rewizji corocznie podpisywanych umów z I obszarem płatniczym w latach 1975-1980. Wymagałoby wyjaśnienia w sposób partnerski rządowi radzieckiemu i sowieckiej partii, co jest przyczyną naszego kryzysu. Niestety z kilkusekundowych migawek telewizyjnych serwowanych nam ze spotkań naszego rządu i kierownictwa partii z towarzyszami radzieckimi wynika, że zachowują się oni jak skarceni uczniowie wobec surowego nauczyciela. Nie jest to pewne, czy zdobędą się na szczerą partyjną dyskusję.

Towarzysze! Pojęcia względne nie do każdego przemawiają. Dlatego wypisałem kilka naście przykładów w liczbach bezwzględnych i w procentach, które najlepiej, w sposób obrazowy, charakteryzują dynamikę tych obrotów w ostatnim 5-leciu. Związek Radziecki stał się ostatnio największym odbiorcą polskich urządzeń aparatury wysokiego napięcia i kompletnych stacji transformatorowych. Zrezygnował on ostatnio z importu tych urządzeń z II /kapitałistycznego/ obszaru płatniczego /ZG nr 50/76/.

Na ogólną liczbę 60 tys. kompletów hamulcowych montowanych w zakładach "Kamaz" - 50 tys. kompletów produkowanych jest w m. Praszka /ZG nr 29/76/. W latach 1975/76 Związek Radziecki potroił zakupy w Polsce urządzeń górniczych i wydobywczych /ZG nr 27/77/.

Białostocka fabryka uchwytów do obrabiarek w roku 1972 wyprodukowała w ogóle 3 tys. szt. uchwytów. W 1976 roku wyeksportowała 46 tys. sztuk do Związku Radzieckiego.

Dzięki usatysfakcjonowaniu odbiorców ze Związku Radzieckiego, Zakłady H. Cegielskiego w latach 1976/80 zwiększyły eksport wagonów do ZSRR o 60% /"Życie Gospodarcze" nr 38/75/. Zakłady Zastal w Zielonej Górze wyprodukowały w ogóle 130 tys. wagonów, z tego do Związku Radzieckiego wyeksportowano 92 tys. /ZG nr 41/77/. W roku 1978 nasz eksport maszyn do Związku Radzieckiego wzrósł o 30% w stosunku do roku 1977 /ZG nr 43/73/. Największym odbiorcą telefonów z Polski jest Związek Radziecki. Zrezygnował z importu z II obszaru. Wyeksportowaliśmy tam 5 milionów szt. /ZG nr 22/75/. Statki sprzedajemy na kredyt 10-15 lat - sami kupujemy za gotówkę i drożej /Dz. Bałtycki z 7.4.81/. W latach 1981-1985 roczny eksport Bułgarii do ZSRR wyniesie 1000 szt. koparek, 350 samolądów, 15 tys. skrzyń przekładniowych. Razem 62 typy maszyn budowlanych. Wg analizy Andrzeja Chmielewskiego /ZG nr 6/80/ cały ten eksport posiada bardzo dużo wsad zreszów i elementów kupowanych przez Polskę za dewizy a sprzedawanych za ruble transferowe. Do ZSRR kierujemy 60% polskiego eksportu systemów komputerowych automatyki przemysłowej, automatyki analogowej i aparatury fizyko-chemicznej /Polityka nr 3/73/. Pozostałe 40% eksportu to zobowiązania licencyjne. Związek Radziecki jest głównym odbiorcą fabryki silników lotniczych w Rzeszowie - roczna produkcja około 15 tys. szt. /audycja TV/.

Polska zawiera ze Związkiem Radzieckim umowę na dostawy armatury. Potrzeby krajowe uzupełnia się importem przynoszącym straty dewizowe w stosunku do korzyści dewizowych z eksportu /Przegląd Tech. nr 20/73/. Zakłady Lokomotyw "Pabłok" w Chorzowie zrezygnowały z produkcji części zamiennych do lokomotyw spalinowych, integrując się w 1978 roku z fabryką dźwigów w Odessie. Pociągnęło to za sobą unieruchomienie kilkuset lokomotyw w zimie stulecia 1979 /z prasy/. Do 1975 r. Polska na ogólną ilość wyeksportowanych fabryk kwasu siarkowego wyno-

szcza 45 szt. - do Związku Radzieckiego wyeksportowała 25 szt., zaś na lata 1976-80 zawiera umowy na wyeksportowanie do Związku Radzieckiego 33 takich fabryk, każda o wydajności 350 tys. ton kwasu rocznie /ZG nr 27/76/.

Związek Radziecki zawarł umowy na lata 81/82 na dostawy węgla do NRD w ilości 4,1 miliona rocznie, do Czechosłowacji 3,2 miliona ton rocznie i z włoską firmą "Finsider" na dostawy 2,2 miliona ton rocznie. Rytmie zasadnicze, którą drogą odbywa się ten eksport? Cztery punkty przeładunkowe na naszej wspólnej granicy i linia szerokotorowa eksportują ten węgiel akurat w odwrotnym kierunku. Wynika z tego, że ten eksport znów przysparza nam 62 kopiejki za każdy dolar wartości sprzedanego węgla /Polityka nr 21/30, nr 9/80, nr 12/79/.

Towarzysze, to są tylko nieliczne przykłady, wybrane z kilkuset zakładów przemysłowych, z których do 90% produkcji kierujemy do I obszaru płatniczego. Cała lista obejmuje wiele tysięcy pozycji. Są wśród nich stocznie, zakłady lotnicze WSK, fabryki wagonów, przemysł elektrotechniczny, zakłady zbrojeniowe. Podtrzymywanie tego eksportu i zapewnienie ciągłości produkcji kosztuje nas miliardy dolarów rocznie. Na oświadczenia Min. Krzaka na łamach "Dziennika Bałtyckiego", aby zapewnić tę produkcję należałoby w 1981r. dodatkowo zapożyczyć na Zachodzie zawrotną sumę 11 miliardów dolarów /Dz. Bałtycki nr 75/31/.

I tu znajdujemy odpowiedź na pytanie, dlaczego w rolnictwie brakuje aktualnie 30 tys. narzędzi i części zamiennych do maszyn, dlaczego wartość zamrożonych z tego tytułu maszyn osiąga zawrotną sumę 430 mld. zł, a kolejka na mieszkanie wydłuża się do 12 lat! Podobna sytuacja z częściami zamiennymi jest również w górnictwie.

Skala tego eksportu opisana jest dość dokładnie w artykułach: "Są wszelkie dane" - "Polityka" nr 43/78, "Mity i prawda o handlu ze Związkiem Radzieckim" - "Polityka-Eksport-Import" nr 2/80 oraz reportażach z wystawy osiągnięć Polski Ludowej w Moskwie w 1974r. /Perspektywy nr 31/74/. Zainteresowanych odsyłam do tych artykułów. Myślą przewodnią tych artykułów jest wykazanie, że na eksporcie do Związku Radzieckiego tracimy co prawda prawie na wszystkim, ale zyskujemy na imporcie 3 milionów ton rudy i 13 milionów ton ropy, które sprowadzamy ze Związku Radzieckiego.

Mit ten został ostatecznie obalony w audycji telewizyjnej pt. "Forum korespondentów" w dniu 23 marca 1981r. Audycja miała zresztą cel propagandowy. Występowali tam nasi wicepremierzy do spraw gospodarki, przedstawiciele handlowy Związku Radzieckiego Boris Pawłowicz Koitunow i kilku wyższych ranga głupawych urzędników ministerialnych, których zadaniem była pomoc i przyjaźń. Cztery wypowiedzi zasługują na uwagę i moim zdaniem warto je zapamiętać. Wicepremier Jagielski wypowiedział tylko jedno zdanie. Powiedział on: "Za ubiegłe 5 lat rachunku komplementarnego nie robiliśmy i warto byłoby, żeby resort MHZ i GM dokonali takiego rachunku".

Dziwne - Towarzysze - że wicepremier odpowiedzialny w rządzie za sprawy integracji socjalistycznej i RWPG nie wie, czy na tym handlu tracimy czy zyskujemy. A przecież to on po VI Plenum publikował w partyjnej prasie artykuł o korzyściach płynących dla Polski z handlu polsko-radzieckiego. Poinformował nas wtedy, że Związek Radziecki zapewnia nam 100% importu tarczy, zapominał tylko napisać, jeśli już o drewno chodzi, do kogo eksportujemy połowę produkcji naszych mebli, wydaje się, że ten towarzysz kpił sobie z nas. Minister Krzak poinformował nas, że w eksporcie maszyn do Związku Radzieckiego rubel transferowy kosztuje nas 44 zł 44 gr, ale jest gorzej przy imporcie surowców. Tuja koszt rubla transferowego jest znacznie wyższy i przekracza ustaloną wartość 44,44 zł. Został więc obalony mit o tanich surowcach. Sytuację pragnął uratować pan Boris Koitunow i oświadczył, że Związek Radziecki też traci na handlu z Polską. Że przecież sprowadza z II obszaru płatniczego blachę na samochody "Łada". Sprawdziłem. Najwięcej sprowadziliśmy ich w 1977r., to jest 5000 szt. Jedna tona blachy surowej na samochody w zwojach kosztuje 390 dolarów. Z tony blachy wychodzi 5 karoserii. Związek Radziecki stracił więc na eksporcie do Polski w 1977r. 390 tys. dolarów. Nasze straty roczne wynoszą tyle, ile wzrasta rocznie nasze zadłużenie na Zachodzie od 1975r., to znaczy od chwili kiedy przeszliśmy na rubel transferowy. Wynosi to około 6 mld. dolarów rocznie. Dodać do tego należy ograniczenie konsumpcji ludności, straty w substancji mieszkaniowej, w rolnictwie oraz wielomiliardowe koszty, które musi ponieść naród w wyniku zadłużenia się naszej gospodarki. Jeśli o argument Koitunowa chodzi, to pragnę go uzupełnić o informację, że do tego samochodu "Łada" Polska produkuje i dostarcza 10 podzespołów i innych części, podobnie jak Bułgaria, Węgry /13 podzespołów/, Czechosłowacja /instalacje elektryczne/ itp. /Polityka nr 39/80/. Najważniejszą wypowiedzią była jednak wypowiedź ministra przemysłu maszynowego. Stwierdził on w wyżej wymienionej audycji, że nasz eksport maszyn i urządzeń do Związku Radzieckiego dwukrotnie przekracza import ze Związku Radzieckiego. Pytanie: dlaczego bilans jest ujemny? Zaryzykuję rozszyfrowanie tej sprzeczności. Zaznaczam, że wszystko obwarowane jest zakazami cenzury. I tutaj nawet, na forum partyjnym nie można swobodnie dyskutować.

Może to uczynić Zjazd. Moje wystąpienie jest tylko próba zwrócenia uwagi tym działaczom, którzy będą mieli na tym Zjeździe coś do powiedzenia w którym kierunku mamy szukać, żeby znaleźć wyjście z obecnej sytuacji.

Towarzysze, w polityce i świecie wielkiego biznesu znane jest powiedzenie, że na broń nie ma ceny. Choć w warunkach konkurencji i podaży istnieje jakiś pułap cen. Może awanturnicze państwa naftowe, jak Libia czy Irak, mogą płacić każdą cenę. Pytanie, czy my możemy. My mamy tylko jednego dostawcę. W społeczeństwie krążą wieści o horrendalnych cenach, jakie płacimy za uzbrojenie importowane ze Związku Radzieckiego. Choć w każdej plotce jest część prawdy, nie będę tutaj powtarzał niesprawdzonych informacji.

Nieważne jest w tej chwili, czy za jeden współczesny samolot wojskowy płacimy 25 czy 250 śmigłowców. Skłaniam się raczej uwierzyć w 250 szt. Nieważne, czy za dwa wagony konstrukcji stalowej służącej celom obronnym płacimy jednym czy dwoma dziesięciotysięcznikami i raz czy za lampę elektronową prądową wartości 100 zł, której elektroda pokryta jest paroma miligramami platyny, płacimy 14 czy 12 tys. zł. Ważny jest problem, że bez odajnienia tych prawd i wyjaśnienia do końca, łącznie z otwartą dyskusją sejmową i komisją sejmową, która będzie miała wgląd we wszystkie tajniki obrony, nie będzie prawdziwie partnerskich stosunków ze Związkiem Radzieckim.

Podkreślam, że wnikliwa analiza importu może być sztyrem, który wyjaśni dlaczego nasz bilans handlowy z I obszarem płatniczym jest ujemny. Towarzysze, jeśli Teodorowi Palimace, byłemu kierownikowi kadr KC PZPR udało się w ciągu 5 lat skompletować zespół wicepremierów, ministrów i wice ministrów z/s gospodarczych, którzy uwierzyli - bądź udają, że wierzą - że rubel transferowy jest dewizowym środkiem płatniczym, to czyż w resorcie obrony nie mogli się znaleźć ludzie o lumpenproletariackiej filozofii życiowej, którzy stanawszy przed groźbą utraty swojego stanowiska służbowego i przywilejów, gotowi są również uwierzyć w porzekadło, że na broń nie ma ceny?

Na zakończenie pozwolę sobie powiedzieć kilka słów na temat materialnych aspektów internacjonalizmu.

W okresie wojny wietnamskiej w jednym z reportaży z NRD przeczytałem o tym, jak NRD pomagało Wietnamczykom. Członkowie Związków Zawodowych w zakładach pracy opodatkowali się na pewien procent i po roku otrzymali sprawozdanie, jakie ilości broni, lekarstw czy żywności zostały wysłane do Wietnamu.

Rządy najbogatszych państw świata udzielając pomocy wojskowej czy gospodarczej muszą uzyskać na to zgodę organów przedstawicielskich. U nas robi się to bez żadnej kontroli decyzyjną dwóch lub trzech osób, jakby te miliardy dolarów stanowiły ich prywatną własność.

Przecież przyczyną kryzysu w 1970 r. i zmiany ekipy było nadmierne zaangażowanie się ekipy tow. Gomulki w niekontrolowaną pomoc wojskową i gospodarczą dla Indii, Indonezji, Egiptu, Wietnamu, Ghany. Należymy do światowej czołówki w eksporcie czołgów. Gorzej z płatnościami. Można by się pokusić o domów, że pomoc wojskowa i gospodarcza tylko dla Egiptu pod koniec lat sześćdziesiątych osiągnęła wartość powyżej dwóch miliardów dolarów. Jak to się zakończyło?

Czołgi zostały na pustyni. Dla nas pozostały długi i dla Egiptu długi. Ale Egipt ich nie musi spłacać.

Indonezja znacznie spłata za nasze cukrownie, stacje radiolokacyjne i radiostacje za kilkadziesiąt lat. Indiom oprócz czołgów fundowaliśmy 4 kopalnie węgla. Dwie w ramach pomocy i dwie na 25-letni kredyt. Im bardzo była potrzebna pomoc, a szczególnie w budowie broni jądrowej i w realizacji programu kosmicznego.

Indie przestały zebrać o zboże, my zaczęliśmy. Indonezja zaczęła spłacać na Śląsk naliczyłem około 80 czołgów przygotowanych do wyeksportowania statkami. Koszty produkcji 1 czołgu wynoszą około 1 mln dolarów. Dla porównania podam, że wartość licencji z angielską firmą Massey-Ferguson na produkcję traktorów w Ursusie, którą tak opluli nasi publicyści, wynosiła tylko 14 mln dolarów, to jest tyle, ile w ciągu dwu kolejnych nocy wyeksportowano czołgów ze Śląska do portów. Transakcja taka obejmowała licencję, projekt, technologię i nadzór nad uruchomieniem. Nie wiem, gdzie powieszono ten sprzęt. Ale jeśli powieszono go do Angoli, Etiopii, Wietnamu, czy Kuby, to zwrot

kosztów będzie podobny jak za "sprzęt" sprzedany Egiptowi pod koniec lat sześćdziesiątych.

Towarzysze, te przykłady, które podałem przed chwilą, to tylko kropla w morzu transakcji, które pod nadzorem handlu zagranicznego bez zgody narodu i bez kontroli organów przedstawicielskich zawiera nasz resort handlu i są one drugą przyczyną naszego upadku.

Ten pomysł bilans można by ciągnąć w nieskończoność.

To co tutaj powiedziałem jest tylko zasygnalizowaniem problemu, którego w żadnym wypadku nie można pominąć zastanawiając się nad skutecznymi drogami wyjścia z obecnego kryzysu ekonomicznego i politycznego. Cel jaki sobie postawiłem przed moim wystąpieniem to obudzić sumienia partyjne i wskazać kierunek, a nie drogę. Drogę powinien wskazać IX Zjazd naszej partii. Jedno pewne - partia musi znaleźć odwagę i siłę do usunięcia przyczyn obecnego kryzysu, którego przyczyny tkwią w warunkach niesprawiedliwej wymiany handlowej graniczącej z totalną grabieżą. Musnięcie powierzchni problemu nie wystarczy.

Tu są konieczne długotrwałe rozmowy z kierownictwem radzieckich handlowców i cierpliwe wyjaśnienie z naszej strony dlaczego ten stan jest niekorzystny dla obu stron.

Przygotowań do tych rozmów i bilansu nie mogą robić ludzie odpowiedzialni za obecny stan. I to od drobnych urzędników poczynając, a na wicepremierze kończąc. Jeśli nie zdobędziemy się na to najpóźniej w okresie IX Zjazdu to wszystko traci sens. Szeregi naszej partii zaczną topnieć. Zostanie w niej kilkaset tysięcy pracowników administracji, organów bezpieczeństwa i wojska, tj. ludzi, którzy odczuwają wstręt do pracy fizycznej. Długi zaczną rosnąć i stanimy w ciągu kilku lub kilkunastu miesięcy na granicy bytu biologicznego. W tym miejscu do posępnego scenariusza wydarzeń nazwanego w związku z wydarzeniami w Bydgoszczy przez ludzi nie rozumiejących ducha tego narodu /...../ scenariusz zaczną dopisywać nasi wrogowie klasowi i narodowi.

Są siły na Zachodzie, które chętnie widziałyby w Polsce drugi Afganistan. Już nawet wymyślili sposoby na zaopatrywanie stron w totalnej wojnie partyzanckiej. Mają złudną nadzieję, że sami będziemy się wykrwawiać aż do unicestwienia narodowego włącznie.

Tego argumentu też nie można pominąć w partnerskich rozmowach z naszymi przyjaciółmi nad sposobem wyprowadzenia Polski z kryzysu. Pominiecie wyżej wymienionych problemów w dyskusji przedzjazdowej nie uzdrowi naszej sytuacji.

IX Zjazd będzie jeszcze jednym pozornym Zjazdem.

FEDERACJA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

W połowie września odbył się w Gdańsku ogólnopolski zjazd młodzieży, na którym powołano Federację Młodzieży Szkolnej. Zwróciliśmy się do jednego z lubelskich uczestników tego zjazdu z prośbą o przedstawienie celów, jakie stawia sobie Federacja.

W dniach 12-13 września br. odbyło się w Gdańsku spotkanie reprezentacji młodzieży szkolnej z całej Polski. Celem spotkania było założenie nowej, ogólnopolskiej organizacji młodzieżowej, organizacji, co już dziś można powiedzieć - sądząc po samym choćby trybie jej zakładania - stanowiącej pewne novum w całej 37-letniej historii ruchów młodzieżowych w PRL. Inicjatywa powołania jeszcze jednej organizacji, i to organizacji w pewnym sensie... politycznej, wyszła z Gdańska, gdzie młodzież posiada już pewien zasób doświadczeń w prowadzeniu niezależnych ruchów ideowych. Na czym polegać miałyby owo novum? Otóż nie było jeszcze w PRL ogólnopolskiej organizacji młodzieżowej utworzonej wyłącznie ze spontanicznej inicjatywy młodzieży, młodzieży tak dobrze pojmującej swe zadania na tle pojawiającej się szansy, którą przynosi chwila dziejowa. Przeanalizujmy tworzenie się niezależnych grup młodzieżowych w ostatnim tzw. okresie błędów i wypaczeń. W czasie kiedy oficjalna, wszechstronna propaganda uświęcała kolejne sukcesy, między innymi w dziedzinie "pogłębiania jednoci ideowo-politycznej całej socjalistycznej młodzieży".

w Gdańsku /choć przecież nie tylko/ istniały już niewielkie, acz liczne, i - powiedzmy szczerze - konspiracyjne grupy uczniów znających poezję Miłosza /przed Noblem/, Gombrowicza, czytających Hraszkę i Wierzyńskiego. Równiecy tych żyjących w spełnionym szczęściu aktywistów ZSMP, posłusznych harcerzy szeregów HSPS wydawali w Warszawie "Ucznia Polskiego" - pismo, które dla niejednego z nauczycieli było źródłem wiedzy historycznej. Ta sama młodzież, która na uroczystych akademiach pierwszomajowych cierpliwie wyczekiwała końca potrafiła również cierpliwie znieść represję ze strony SB-i nie była to kwestia bohaterstwa - jak powiedzieliby niektórzy, ani też niedojrzałości politycznej - jak wolą twierdzić inni.

Tak więc, jak powiedzieliśmy, ta druga niewidoczna wcześniej młodzież ujawniła się tworząc najpierw traktowane z podejrzliwą nieufnością parlamenty uczniowskie, dziś już natomiast - jak byśmy określili ... niezależną, samorządną Federację Młodzieży Szkolnej.

Skoło tyle powiedzieliśmy o sytuacji poprzedzającej powstanie owej Federacji, powiedzmy słów kilka o jej teraźniejszości. Program /tymczasowy/, który sformułowała młodzież, może zaskarzać swym radykalizmem:

1. Obrona podstawowych wartości - patriotyzmu, tolerancji i wolności jednostki ludzkiej.
2. Dążenie do prawdy w życiu publicznym PRL.
3. Umożliwienie wyrażania indywidualnych poglądów członkom Federacji oraz głoszenie przez Federację wszelkich poglądów reprezentatywnych dla jej członków.
4. Organizowanie kół samokształceniowych i wszechnic w celu podnoszenia kultury politycznej członków Federacji.
5. Stworzenie sieci niezależnych pism w celu realizacji punktu trzeciego oraz propagowanie uczniowskiej twórczości literackiej.
6. Tworzenie niezależnych bibliotek uczniowskich.
7. Obiektywizacja nauczania przedmiotów humanistycznych.
8. Umożliwienie obchodzenia rocznic, które zostaną przez członków Federacji uznane za tego godne.
9. Działanie na rzecz uspołecznienia oświaty.
10. Opracowanie i wdrażanie w praktyce nowego modelu szkoły średniej.
11. Popieranie form samorządowych w szkołach.
12. Uzyskanie udziału uczniów w Radach Pedagogicznych.
13. Likwidacja oceny jako motywacji nauki.
14. Kontrola egzaminów wstępnych przez członków Federacji.
15. Walka z alkoholizmem i narkomanią.
16. Ochrona interesów materialnych, społecznych i kulturalnych członków Federacji.

Żyjemy w ciekawych czasach. Mówienie głośno o Katyniu, zbrodniach Stalina, czy terrorze UB po raz pierwszy młodzież uznawała za rzecz normalną, tj. nie budzącą strachu. Przecież dopiero poznanie dziejów ludowego państwa, lat jego powstania - może przyczynić się do wychowania rzeczywiście światłego pokolenia Polaków - znającego swoje obowiązki względem narodu, względem tego państwa. Obraz niepodległej i demokratycznej Polski z pewnością bliższy będzie tym, którym nieoceniarowana prawda pokaże swoje oblicze.

Być może wpadłem w ton propagandy sukcesu. Dziś jednak, w obliczu odradzania się /nie odnawiania/ autentycznego życia młodzieży optymizm jest zrozumiały. Nie można i nie da się oczywiście zapomnieć, że warunki w jakich żyjemy są niecodzienne. Przypomina o tym katastrofalny poziom świadomości politycznej większości części polskiej młodzieży; faktem jest, że zapalency są w przytaczającej mniejszości i mają przeciw sobie brak jakichkolwiek samodzielnych poglądów i szerszych horyzontów myślowych większości. Jednak jak napisano w ulotce PPS: "z realizacją naszych pragnień nie czeka my do następnej odnowy."

Marek Miszczak

FAKTY OPINIE KOMENTARZE

Po powrocie z Francji Anna Walentynowicz została poddana na Okęciu trzygodzinnej rewizji. Skonfiskowano wszystkie wzięte przez nią wydawnictwa, w tym książki z dedykacjami od francuskich działaczy związkowych. Na pytanie o podstawy prawne tych decyzji celniczka odpowiedziała, że przepisy w tej sprawie są tajne i odmówiła podania swojego nazwiska i numeru służbowego.

16.09 władze deportowały F. Breton, narzeczoną E. Bałuki, która wraz z dwuletnim synkiem przybyła do Polski. Jednocześnie na polecenie viceprokuratora woj. przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Bałuki. Skonfiskowano m.in. deklaracje i inne dokumenty Polskiej Socjalistycznej Partii Pracy organizowanej przez Bałukę. /"Jedność" 18.09/

18.09 na lotnisku w Budapeszcie zatrzymany został członek redakcji Biuletynu AS w. Kamiński. Zarekwirowano mu materiały związkowe oraz kilka książek, w tym pozycje wydane w państwowych wydawnictwach. Po całodziennym przesłuchaniu został deportowany do Warszawy. /AS/

Wg informacji przekazywanej przez red. M. Wolskiego 17.09 cenzura zakazała wystawienia kabaretu "Tu 60-tka" przygotowanego przez zespół radiowego magazynu "60 minut na godzinę". /SIH 18.09/

2.09 w programie "Radio-Kurier" L. Lutogniński skomentował umorzenie śledztwa w sprawie wydarzeń bydgoskich w następujących słowach: "Jako absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu ... Kopernika w Toruniu nie zostałem podczas ponad dwugodzinnej konferencji prasowej prowadzonej przez viceprokuratora wojewódzkiego przesłuchany o słuszności wydania postanowienia o umorzeniu postępowania w sprawie wydarzeń bydgoskich, ale być może miałem udział w programie ogólnopolskim /aż do odwołania/. Odmówiono pisemnego potwierdzenia tej decyzji. /"Solidarność Radia i Telewizji", 16.09/

"Solidarność" w Zakładach im. H. Cegielskiego w Poznaniu zwróciła się listownie do St. Kani o przesłanie wyników pracy komisji partyjno-rządowej, która pod przewodnictwem E. Gierka badała przyczyny i przebieg wypadków poznańskich w 1956r. Dokumenty te znajdują się w archiwum KC PZPR. /"Biuletyn Inf. HCP", 26.09/

1.09 w warszawskiej Fabryce Samochodów Osobowych powstał Otwarty Komitet Budowy Pomnika Ciar Katynia, który zwrócił się do wszystkich warszawskich zakładów pracy o powołanie u siebie podobnych placówek. /AS/

10.09 w Sądzie Wojewódzkim w Toruniu odbyła się rozprawa rewizyjna E. Zadrożyńskiego, który 14.03.80r. został skazany wyrokiem Sądu Rejonowego w Grudziądzu na 3 lata pozbawienia wolności za przestępstwa pospolite, a następnie na mocy punktu 4 Porozumienia Gdańskiego 100 tys. zł grzywny oraz przekazał obecnie kary łącznej 6 lat więzienia. Prokurator Kułaczki zażądał obecnie kary łącznej 6 lat więzienia, 100 tys. zł grzywny oraz przekazał mienia. Obroncy mec. W. Siła-Nowicki i J. Taylor wyjaśnili charakter i podłoże pierwszego procesu. Przypomnieli, że E. Zadrożyński został z chwilą podpisania Porozumienia Gdańskiego oficjalnie uznany za więźnia politycznego. Wskazali na niewłaściwe metody prowadzenia śledztwa, m.in. wymuszanie zeznań.

Wykazali również, że żaden z postawionych w akcie oskarżenia zarzutów nie został wystarczająco udowodniony oraz że podczas rozpraw w lutym i czerwcu 1980r. Sąd Rejonowy odstąpił od zasady, że wątpliwości przemawiają na korzyść oskarżonego. Sąd Wojewódzki uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. /"Wolne Słowo", 14.09/

PYTANIA DO WŁADZ UCZELNI

1. Co Władze Uczelni sądzą o następującej /według naszych czytelników bardzo często powtarzającej się/ scence:
Bufet w budynku Rektoratu AR. Na liczne pytania pracowników bufetowa odpowiada, że nic do jedzenia nie ma. Wchodzi Bardzo Ważna Osoba z administracji Uczelni, siada. Na jej stoliku natychmiast pojawia się jakieś apetyczne danie.
2. Na jakiej podstawie potrąca się z wynagrodzeń składki na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia? Według obowiązujących przepisów takich potrąceń można dokonywać tylko po otrzymaniu pisemnej zgody zainteresowanego. Znałe są nam osoby, które zapowiadają wystąpienie do Uczelni o zwrot wszystkich potrąconych kwot wraz z odsetkami. Nie wątpimy, że sprawę wygra...
Przy okazji informujemy naszych Czytelników, że na Śląsku "Solidarność" powołała własny, społeczny Fundusz Ochrony Zdrowia. Stwierdzono tam, że kwoty wpłacane na NFOZ nie były używane zgodnie z przeznaczeniem i brak było społecznej kontroli nad ich wydatkowaniem. Może by tak i u nas?
3. Dlaczego na naszej Uczelni pokutuje jeszcze zwyczaj, że zaliczenia ćwiczeń podpisuje w indeksie nie prowadzący je asystent ale wykładowca przedmiotu? Stwarza to możliwości nadużyć i przysparza zbędnej biurokracji.
4. Czy stosowany w wielu instytutach wymóg podpisywania listy obecności przez nauczycieli akademickich znajduje pokrycie w obowiązujących przepisach? Nawet jeśli tak, to sądzimy, że przy pracy o charakterze teoretycznym przynosi to ośmiakane skutki /zwłaszcza przy tragicznej sytuacji lokalowej na Uczelni/.

KOMUNIKATY

Niezależne Zrzeszenie Studentów UMCS uruchamia punkt informacji i rozdziału kwater prywatnych dla studentów wszystkich uczelni lubelskich. Wszystkich chętnych, którzy chcieliby udzielić pomocy poszukującym kwatery studentom, zapraszamy do siedziby NZS UMCS w Chatce Żaka, ul. Nowotki 16 p. 18, tel. 332-03 w godzinach 10.00 - 15.00.

NZS UMCS

Pan Henryk Grocholski ofiarował dla Biblioteki NSZZ "Solidarność" Akademii Rolniczej "Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu". Serdecznie dziękujemy!

Pani Aleksandra Ćwiek /nie pierwszy już raz wspomagająca nasz Związek/ ofiarowała 500 zł na naszą działalność wydawniczą. Redakcja serdecznie dziękuje!

*nasik dla takich
... co to jak dzieci...*

